

## DOŚWIADCZENIE WIARY U TERESY Z LISIEUX

„Wątpliwość nie była możliwa, Wiara i Nadzieja nie były już potrzebne, Miłość pozwalała znaleźć na ziemi Tego, którego szukaliśmy” — tak Teresa ocenia rekolekcje („wylanie naszych dusz”), jakie odprawiła w wieku 14 lat razem ze swą siostrą Celiną<sup>1</sup>. Dziesięć lat później mgły, jakie osnuły jej wiarę, stały się tak gęste, że — jak pisze — „przenikają one moją duszę i okrywają ją tak dalece, że nie jestem w stanie odnaleźć w niej ten słodki obraz mojej Ojczyzny, wszystko zniknęło”<sup>2</sup>. Pomiedzy tymi dwiema skrajnościami rozwija się droga Świętej z Lisieux w wierze: z jednej strony wiara, która się otwiera całkowicie na doświadczenie Boga, z drugiej zaś wiara nie będąca w stanie przełamać muru oddzielającego ją od Boga, chyba że w wysiłku, aby „śpiewać po prostu, że CHCĘ WIERZYĆ”<sup>3</sup>. Równie dobrze można by traktować oba te bieguny jako dwa podstawowe poruszenia wiary: osobiste wejście w wiarę Kościoła oraz doświadczenie, czy też próba, tejże wiary we wzrastającej wciąż samotności w obliczu Boga. Wyjaśnimy kolejno te dwa poruszenia, starając się najpierw je ukazać, a potem wytłumaczyć.

## Wejście w wiarę Kościoła

Od wczesnego dzieciństwa Teresa miała wiarę Kościoła, i to w sposób najbardziej harmonijny, jaki można sobie tylko wyobrazić. Świadczy o tym jej wspomnienie o swym ojcu:

Przypomnij sobie, że w belwederze  
 Trzymałeś ją zawsze na kolanach  
 I szepcząc jakąś modlitwę  
 Kołysałeś ją refrenem tak słodkim,  
 A ona widziała blask z Nieba na twej twarzy,  
 Gdy twoje głębokie spojrzenie zanurzało się w przestrzeni  
 I w wieczności.

<sup>1</sup> *Manuscrit autobiographique dédié à Mère Agnès de Jésus* (skrót: Ms A), W: G. Gaucher, *Thérèse Martin. Histoire d'une vie*, Paris 1982 (48 r.).

<sup>2</sup> *Manuscrit autobiographique dédié à Mère Marie de Gonzague* (skrót: Ms C), 6 V.

<sup>3</sup> Tamże, 7 V.

Wyśpiewywałeś piękno,  
Przypomnij to sobie!<sup>4</sup>

Zrozumieć sprawy wiary to, dla niej, uczestniczyć w tym, co stanowi cały świat jej ojca: świat rozumiały sam przez się iznaczony tak dogłębnym pięknem. Gdy chodzi natomiast o modlitwę z matką, H. U. von Balthasar słusznie stwierdza: „Mama jest atmosferą miłości, ona jest przede wszystkim tą atmosferą, w której się modli... Kiedy więc matka jest nieobecna, jawi się wyraźnie, że się modliło zawsze z mamą, w mamie, podobnie jak się modli zgoła naturalnie w kościele”<sup>5</sup>. Tak jak swe życie Teresa zawdzięcza rodzicom, tak też wspólnocie rodzinnej winna jest swój rozwój dziecięcy w wierze. Wszystko dzieje się tak, jakby jej dzieciństwo naturalne przekształcało się bez najmniejszego naruszenia ciągłości w dzieciństwo nadprzyrodzone. Zażyłość w gronie rodzinnym i wiara zdają się zlewać całkowicie ze sobą.

Bardzo szybko ta postawa przyjęcia nabiera także obiektywnego wymiaru wiary Kościoła. W szkole Teresa najbardziej lubi i preferuje katechizm oraz historię świętą, w domu zaś przygotowuje się do nabożeństwa przy pomocy *Roku liturgicznego* Prospera Guérangera. W ten sposób zespala się szybko nauczanie wiary z jej przekazem w życiu osobistym.

Wydaje się, że u Teresy było jakby inaczej, aniżeli u większości ludzi. Jeżeli bowiem u nich wiara wzrasta powoli, to wiara Teresy wypływa z pełni: „jestem zawsze z Nim”<sup>6</sup>. Na tle tych słów nie można nie pomyśleć o jedności Syna z Ojcem, wyrażonej w Jego odpowiedzi danej Filipowi: „Czy nie wierzysz, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie?” (J 14, 10). W rzeczy samej, Teresa może wyraźnie stwierdzić swą jedność z Bogiem: „Sądzę, że nie było nigdy trzech minut bez myślenia o Nim”<sup>7</sup>.

Niemal bez wiedzy innych rozwija ona w sobie zamiłowanie do modlitwy, która się zaczyna wraz z jej pobożnymi zabawami dziecięcymi; gdy podziwia ocean w pobliżu Trouville, wpada w kontemplację, która staje się prawdziwą modlitwą kontemplacyjną w kaplicy opactwa, a nawet na łóżku, dochodząc aż do

<sup>4</sup> *Les Cinquante-Quatre poésies de Thérèse* (skrót: PN), 8, 7.

<sup>5</sup> H. U. von Balthasar, *Thérèse de Lisieux, histoire d'une mission*, Paris 1973, s. 137-138.

<sup>6</sup> Ms A, 84 r. Teresa czyni tu aluzję do przypowieści o Synu marnotrawnym oraz do słów ojca, skierowanych do starszego syna: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie” (Łk 15, 31).

<sup>7</sup> *Procès de l'ordinaire*, 1910-1911 (skrót: PO), s. 246. Por. L. Menvielle, *Le Regard de foi qui provoque la miséricorde*, w: *Thérèse de l'Enfant-Jésus, Docteur de l'Amour*, Venasque 1991, s. 201-236, a zwł. 203-206.

stanu doświadczenia przeżywanego z okazji pierwszej komunii św. („to nie było patrzenie, ale zespolenie”). A jej intuicja teologiczna nasuwa jej myśl o małym Jezusie w Świątyni<sup>8</sup>, jak na przykład wtedy, gdy wyjaśnia wszechmoc Boga lub nie godzi się z twierdzeniem, że dzieci umierające bez chrztu nie idą do nieba<sup>9</sup>.

Bolesne rozłąki — przedwczesna śmierć jej matki, wstąpienie do karmelu jej siostr: Pauliny i Marii — tworzą w tej harmonii rozdarcia dotykające ciężko Teresę aż do nocy Bożego Narodzenia 1886 roku. Zresztą jej wiara narażona była od dłuższego już czasu na niebezpieczeństwo rozwijania się wyłącznie w kręgu rodzinnym bez możliwości potwierdzenia siebie choćby na przykład w towarzystwie jej koleżanek z klasy. Teresa nie znalazła jeszcze własnej stabilności osobowej i dlatego dążyła do zlewania się z tymi, którzy byli dla niej bliscy, zrywając niemal całkowicie kontakty ze światem. Poza tymi rozłąkami zewnętrznymi istnieje jeszcze problem związany z wiarą epoki przywiązanej zanadto do uwarunkowań moralnych. Ukazuje się to w sposób niemal okrutny w rekolekcjach o. Domina w opactwie (1884—1885): sugeruje się bowiem uczniom konieczność pogłębionej refleksji nad niebezpieczeństwami grzechu śmiertelnego, nad piekłem i komunią świętokradzką<sup>10</sup>. Pomimo całej delikatności uczuć, jaka panuje w rodzinie Martin, można i tu dostrzec rysy tej mieszczańskiej pobożności, która zespala razem ze sobą miłość i porządek. Dopiero przezwyciężając takie nastawienia Teresa będzie mogła znaleźć swoją „małą drogę”.

Wiemy wreszcie, że psychika Teresy była dogłębnie zraniona oddzieleniem od matki, tak że poszukiwanie matczynej opieki i obawa przed utratą tego zabezpieczenia stanowiły główny motor jej życia. I tu właśnie dostrzegamy działanie łaski w Boże Narodzenie 1886 roku, która pozwala jej wyjść z tych ograniczeń „ciasnego kręgu”<sup>11</sup> i wejść w serce świata, którego tak bardzo

<sup>8</sup> „Ach! Gdyby uczeni, którzy spędzili swe życie na studiach, przyszli mnie zapytać, zdumieliby się niewątpliwie, widząc, jak dziecko 14-letnie rozumie tajniki doskonałości, sekrety, których cała ich wiedza nie jest w stanie im odkryć, albowiem aby je osiąść, trzeba być ubogim w duchu ...”. Ms A, 49 r.

<sup>9</sup> Zob. Ms A, 10 r. i PO, s. 547: „Ona nie mogła się zgodzić (a miała wtedy 9 lat), by dzieci zmarłe bez chrztu były pozbawione oglądania Boga. Chciałyby także, by Bóg nawrócił wszystkich grzeszników, albowiem może tego dokonać”.

<sup>10</sup> Por. *Thérèse de l'Enfant-Jésus et de la Sainte-Face, Oeuvres complètes*, Paris 1992, ss. 1199-1202.

<sup>11</sup> Ms A, 56 v. Nie jest czymś rzadkim, że dzieci, które straciły bardzo wcześnie matkę, czują się niewolnikami relacji zastępczych, nazbyt ciasnych,

dotąd unikała. Teraz więc doświadcza „niesłychanego pragnienia wiedzy”<sup>12</sup>, a w kryminaliście Pranzinim odkrywa prawdziwy świat przewrotny, świat zła. Za tymi przemianami psychicznymi i społecznymi kryje się dynamizm typowy dla wiary, która wychodząc z rodzinnej harmonii, gdzie wzrastała, toruje sobie drogę w świecie i tam potwierdza swą solidność.

### Umocnienie wiary

W wierze Teresy ujawnia się coraz to bardziej dystans pomiędzy Bogiem a stworzeniem: „Według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy” (2 Kor 5, 7). Gdy chodzi o Boga, dystans ten tłumaczy się u Teresy coraz to większym uświadamianiem sobie, że jej wiara do niej nie należy. Gdy nie jest pewna uśmiechu Maryi, w skrupułach, jakie ją opanowują po drugiej komunii św., po audiencji u pap. Leona XIII, w oschłości swojej modlitwy w Karmelu, w wigilię swych ślubów zakonnych, w latach choroby ojca i wreszcie w tej długiej nocy wiary osiemnastu ostatnich miesięcy swego życia ziemskiego, Teresa uświadamia sobie, że ma „puste ręce”<sup>13</sup>. Typowa dla jej epoki idea życia jako „wygnania” konkretyzuje się bardzo boleśnie. Dawniej zażyłość Teresy—dziecka z Bogiem była wprost zdumiewająca; teraz budzi się wręcz obawa na jej widok jako oddalającej się coraz bardziej od Boga: „Czy można tak bardzo kochać Dobrego Boga i Najśw. Dziewicę i mieć takie myśli?”<sup>14</sup>. Niezależnie od tego, jak Teresa przeżywa swoje odniesienie do Boga, pojawia się tutaj nowy element w jej doświadczeniu wiary, ona zaś chcąc go odpowiednio wyrazić posługuje się swym słowem kluczowym: „mały”. W rzeczy samej, we wszystkich tych okresach oschłości, w tunelu, którym kroczy, w swych doświadczeniach, i chorobach widzi się małą i ubogą. Nie zmniejszają się jednak przy tym jej wewnętrzne pragnienia świętości. Czuje natomiast, że zaistniałego dystansu nie da się przewyciężyć, nie wychodząc od Boga: „W rzeczy samej specyfiką miłości jest uniżanie się... Schodząc w ten sposób, Dobry Bóg ukazuje swą nieskończoną wielkość”<sup>15</sup>.

W tym to dystansie miłość Teresy otwiera się na świat (w Ja-co sprawia, że nie dochodzą do autonomii, chyba że drogą nagłego zerwania tych więzi.

<sup>12</sup> Ms A, 46 v. Jest to także moment, w którym otwiera się na teologię zespalałą w sobie miłość do literatury z pragnieniem Boga.

<sup>13</sup> *Les Vingt et Une prières de Thérèse*, 1988, 6: „Akt ofiarowania Miłości miłosiernej”.

<sup>14</sup> „*Carnet jaune*” de Mère Agnès de Jésus (skrót: CJ), 10. 8. 7.

<sup>15</sup> Ms A, 3 r.

nowym rozumieniu świata dalekiego od Boga): Teresa porzuca bezpieczeństwo świata zamkniętego i kieruje się na zewnątrz. A to wychodzenie na zewnątrz poszerza się coraz bardziej: najpierw w kierunku „dusz moich sióstr”<sup>16</sup>, potem w modlitwie za kapłanów i grzeszników, następnie w powszechnej misji, tak wyraźnej w rękopisie B, aż po utożsamienie się z grzesznikami, wyrażone zaimkiem „my” w rękopisie C: „Zmiłuj się nad nami Panie, gdyż jesteśmy biednymi grzesznikami”<sup>17</sup>. Jedynie pojęcie substytucji może wyrażać poprawnie to doświadczenie.

Wzrosła niepomiernie cena do zapłacenia. Bezpieczeństwo ustąpiło miejsca „samotności człowieka świętego, niezrozumianego, zlekceważonego, który żyje na zupełnie innej płaszczyźnie od swego otoczenia”<sup>18</sup>. Teresa, która rozpoczęła swą wędrówkę duchową w tak wielkiej harmonii ze swym środowiskiem, nie omieszka stwierdzić, że Bóg ją „pouczał w sekrecie”<sup>19</sup>. Wobec tego książki do medytacji z tego czasu są dla niej lodowate. Teresa nie uchyla się od mówienia o swej wierze kapłanom i siostram, niemniej dawna zgodność ze swym środowiskiem staje się coraz to trudniejsza do ustalenia. To niewielkie pęknięcie, jakie się pojawiło, ukazuje się teraz w pełnym świetle w doświadczeniu wiary. Celina wspomina o tym w następujących słowach:

„Niekiedy zdawał się jej wymykać bolesny jej sekret i w trakcie rozmowy na zupełnie inny temat mówiła do mnie głosem zaniepokojonym: „Czy jest Niebo?... Mów mi o Niebie!...”. Staralam się powiedzieć jej jak najwięcej dobrego o Niebie i Dobrym Bogu, starałam się wynurzać przed nią. Niestety, moje słowa pozostawały bez echa. Niekiedy przerywała mi odosobnionym westchnieniem „Ach!”, ale przeważnie trzeba było zmienić temat rozmowy, gdyż moje wypowiedzi zdawały się tylko powiększać jej torturę”<sup>20</sup>.

W ostatnich miesiącach życia Teresy jej wiara zbliża się coraz to bardziej do męki Chrystusa, który zakończył swą mowę pożegnalną słowami: Wy „Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16, 32). Nie dlatego, by Teresa przypisywała swój stan opuszczenia winie sióstr: wprost przeciwnie, ona zawsze traktowała swoją samotność jako przepelnioną miłością. Chodzi tu jedynie o rozwój wewnętrzny jej wiary w kierunku naśladowania Jezusa. Jeżeli jednak Teresa uczestniczy

<sup>16</sup> PN 17, 8, 4.

<sup>17</sup> Ms C, 6 r. Zob. Łk 18, 13.

<sup>18</sup> G. Gaucher, *Comment est-on canonisé? ou la solitude des saints*, La Vie Spir. 126 (1972) 345 (335-346).

<sup>19</sup> Ms A, 33 v.

<sup>20</sup> *Conseils et souvenirs*, Paris 1988, s. 148. Zob. CJ 23. 7. 2 + a.

w Jego opuszczeniu, to ma także udział w Jego doświadczeniu bliskości Ojca: „Ojciec jest ze mną”. W swej nocy wiary stwierdza: „Moja dusza mimo tych ciemności pozostaje w zdumiewającym pokoju”<sup>21</sup>. Nie woluntaryzm przeto każe jej trwać w wierze aż do pisania *Credo* własną krwią; decyduje o tym raczej tak istotne dla niej doświadczenie „małej drogi”. W rzeczy samej, jeżeli noc wiary i choroba sprawiają, że czuje się ona bardzo małą, to pokój, jaki ją przepęlnia, pomaga jej czuć się bardziej niż kiedykolwiek w ramionach Ojca.

Samotność pozwala także Teresie wnikać głębiej w komunie Kościoła. Właśnie w samym środku nocy wiary wypowie te wielkie słowa: „W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością”<sup>22</sup>. Odkrywa w ten sposób w ostatnich miesiącach życia swoje „posłannictwo, polegające na czynieniu wszystkiego, aby Bóg był tak kochany, jak (ona) Go kocha, a więc na przekazaniu duszom (jej) małej drogi”<sup>23</sup>. A jeżeli w tej małej drodze „wszyscy zakosztują, za wyjątkiem osób idących drogami nadzwyczajnymi”<sup>24</sup>, czyż nie będzie to znakiem, że Teresa weszła do wspólnoty świętych, całkowicie pozbawiona tych dawnych idealizacji, które sytuowały ją jako „uprzywilejowaną” i „będącą w stanie anielskim”? Dopiero w r. 1897 Teresa odkrywa sens miłości braterskiej i zasadę komunii eklezjalnej, na mocy której „Wszystko, co do niej należy, należy do każdego z nich (braci misjonarzy), ona zaś czuje wyraźnie, że Bóg jest za dobry, by czynić podziały”<sup>25</sup>. Widać zatem, że nie chodzi już tylko, jak w jej dzieciństwie, o całkowitą zgodność z wiarą otrzymaną od Kościoła, lecz o wiarę, jaką okazuje Kościołowi, ubogacona całym swoim doświadczeniem. To właśnie nastawienie na zwrot jest wypełnieniem jej wiary. Podobnie jak w Jezusowej przypowieści o talentach, oddaje podwójnie to, co otrzymała i pozwoliła mu wzrastać w doświadczeniu swej samotności.

<sup>21</sup> CJ 24. 9. 10 — „Moje serce jest spokojne jak spokojne jezioro lub pogodne niebo” (*Correspondance générale*, list 245, Paris 1972—1974). „Wiele cierpiałam, odkąd jestem na ziemi, jeżeli jednak w dzieciństwie cierpiałam z bólem i smutkiem, to obecnie już tak nie cierpię, lecz w wierze i pokoju, jestem bowiem prawdziwie szczęśliwą w cierpieniu” (Ms C, 4 v). „Jednak ciemności jej duszy nie odbierały jej uśmiechu i jej tak miłej prostoty” (s. Agnieszka od Jezusa, cyt. przez: E. Renault, *L'Épreuve de la foi. Le combat de Thérèse de Lisieux*, Paris, s. 117). Ten pokój nigdy jej nie opuszczał: „Od siedmiu i pół lat ten wewnętrzny pokój jest moim udziałem, nie opuścił mnie wśród największych doświadczeń” (Ms A, 69 v).

<sup>22</sup> Ms B, 3 v.

<sup>23</sup> CJ 17. 7.

<sup>24</sup> CJ 9. 8. 2.

<sup>25</sup> Ms C, 33 v.

## By wyjaśnić drogę wiary Teresy

Staralem się w moim innym opracowaniu <sup>26</sup> prześledzić systematycznie rozwój wiary Teresy. Wypracowane przez K. Rahnera pojęcie „nowej mistagogii” pozwoliło mi uświadomić sobie związek zachodzący między obiektywną wiarą Kościoła a jej subiektywnym przekazem. Mówiłem w związku z tym o trzech etapach mistagogicznych: rzeczywistość dana, doświadczenie i odnowa. Zgodnie z tym schematem, subiektywne doświadczenie Boga (tzn. osobiste przyłgnięcie do wiary, ale niekoniecznie — jak zauważa Teresa — „radość wiary”) wzrasta na podstawie „danej” nam wiary Kościoła, aby uzyskać swą pełnię, gdy wierzący staje się zdolny do tego, by oddać swe własne doświadczenie wiary na służbę „odnowy” Kościoła. Innymi słowy: mamy tutaj, na płaszczyźnie egzystencjalnej, to, co się dokonywało na płaszczyźnie liturgicznej w katechezie Kościoła pierwotnego, wraz z „*traditio* i *redditio* symboli”. W każdym żywym istnieniu krzyżują się ze sobą: ruch „przyjęcia” i ruch „oddania”, zaangażowania wiary. Pierwszy wychodzi z tego, co „dane”, aby dojść do „doświadczenia”. Drugi wychodzi z „doświadczenia”, aby doprowadzić do „odnowy”. To zaś, co dotyczy każdego chrześcijanina w jego wędrówce wiary, nabiera u Teresy znamion szczególnych, jak ukazaliśmy to w dwóch poprzednich punktach.

Przede wszystkim Teresa ukazuje nam w tej wędrówce wzrost dziecięctwa Bożego. Na różne sposoby staraliśmy się ukazać, jak wiara Teresy się rozwijała jako upodobnienie do Chrystusa, Syna Ojca. Jest to więc swego rodzaju naśladownictwo, realizowane w stworzeniu, faktu Wcielenia Syna. Jak Syn pochodzi z „łona Ojca” (J 1, 18) i zstępuje na ten świat, który Go nie przyjmuje, tak też Teresa ukazuje, że człowiek wierzący, po otrzymaniu dziecięctwa Bożego, wkracza wraz z Chrystusem w samo serce świata, aby dźwigać jego ciężary. I tak jak Syn, pomimo rozłąki z Ojcem i aż po krzyk opuszczenia na krzyżu, nie traci swojej z Nim jedności, tak też wierzący, w swej małości i ubóstwie, zachowuje pokój, który nie jest taki, „jak daje świat” (J 14, 27).

Stwierdza się ponadto u Teresy dogłębną jedność pomiędzy wiarą, nadzieją i miłością. Kiedy natomiast jej wiara się rozwija w ramach jej odniesienia do rodziców, dostrzega się dwie stałe: Z jednej strony wiara ta wzrasta w miłości, gdyż jej przekaz nie jest zwykłą informacją o innym świecie; wiara staje się wyjaśnieniem

<sup>26</sup> Chodzi o moją tezę doktorską, opublikowaną pod tytułem: *Therese von Lisieux. Eine mystagogische Deutung ihrer Biographie*, Würzburg 1994.

dzieciństwa Bożego, otrzymanego w chrzcie. To stałe i niezniszczalne odniesienie do Boga znamionuje całą wędrówkę wiary Teresy. „Zaufanie” i „miłość” są tylko następstwem jej wiary. A jeżeli się jej zdarza szukać w Piśmie św. pokarmu dla swej wiary, to czyni to zawsze celem umocnienia świadomości swego dzieciństwa Bożego. Odkrycie „małej drogi”, na przykład, dokonuje się dzięki dwóm wypowiedziom biblijnym: „Jeśli ktoś jest bardzo mały (prostaczek), niech do mnie tu przyjdzie” (Prz 9, 4) i „Jak dziecko pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę. Będę was nosił na mym łonie i pieścił na moich kolanach” (Iz 66, 13. 12)<sup>27</sup>. Natomiast miłość unosi wiarę, gdy ta pogrążona jest w nocy. I to ją uzdalnia do odrzucenia głosów sugerujących, aby przestać wierzyć czyli wiedzieć wewnątrz, że jedynym prawdziwym odniesieniem jest jej relacja miłości do Ojca.

Z drugiej strony Teresa żyje stale swą wiarą pod znakiem nadziei. Wiara nie jest odniesieniem między równymi sobie, prowadzącym do spokojnego dawania—brania. Nastawienie cechujące Tereę jest przeciwne do tego, albowiem jest postawą pustych rąk, połączoną z nadzieją, że napelni je Ten, który kocha to, co małe, biedne i puste. To poczucie darmowości, czegoś nieoczekiwanego i niewyczerpalnego w darze Bożym sprawia, że wiara jest również nadzieją. Nadzieja ta z kolei otwiera się na cały świat: jeśli to, co jest możliwe dla Boga, przekracza niepomierne małość ludzką, to nie ma już żadnych granic dla miłosierdzia Bożego. Dlatego właśnie Teresa postanowiła przy końcu swego rękopisu podać taką uwagę: „Powiedz, moja Matko, że jeżeli popełniłam nawet wszystkie możliwe występki, to miałam przecież zawsze tę samą nadzieję; czuję, że cała ta wielość zniewag była jak kropla wody rzuconej w płomień ognia”<sup>28</sup>. Ta właśnie nadzieja w odniesieniu do świata, posuwająca się aż do zajęcia miejsca grzeszników, zasiadania przy ich stole — w czasie, gdy tak mocno akcentowano granice oddzielające Kościół od świata! — oto bez wątpienia najwspanialszy testament pozostawiony przez Tereę. Można by do niej odnieść słowa Péguy: „Ale nadzieja, mówi Bóg, oto co nawet mnie zdumiewa! Jest to zdumiewające. Że te biedne dzieci widzą, jak to wszystko się dzieje i jeszcze wierzą, że jutro będzie lepiej”<sup>29</sup>. Nie należy jednak mieszać tej nadziei ze zwyczajnym optymizmem zbawczym! Podobnie jak Jezus w swej męce musiał się zgodzić na poczucie całkowitego oddalenia od Ojca, tak i Te-

<sup>27</sup> Por. Ms C, 3 r.

<sup>28</sup> CJ 11. 7. 6.

<sup>29</sup> Ch. Péguy, *Le Porche du mystère de la deuxième vertu*, w: *Oeuvres poétiques complètes*, Paris 1975, s. 534.



resa winna wkroczyć głęboko w noc, aby nabyć pewności, że nawet tam działa miłość Boga do jej braci niewierzących:

„Nasz Pan w Ogrodzie Oliwnym cieszył się wszystkimi rozkoszami Trójcy, a przecież Jego agonía nie była wcale mniej okrutna. Jest to tajemnica, ale zapewniam was, że coś z niej pojmuję, albowiem sama jej doświadczam”<sup>30</sup>.

W końcu, wiara godzi się zatem na brak bliskości Jezusa dla innych. Dziewica Maryja jest dla Teresy wzorem takiej zgody: „I Ty zgadzasz się dla nas oddalić się od Niego”<sup>31</sup>. Tym, co jest ważne dla wiary, nie jest więc odczuwanie bliskości Jezusa oraz zażyłości z Nim, ani tym bardziej jakieś objawienia i szczególne przeżycia, ale wierność miłości Boga, posunięta aż do opuszczenia:

A gdy Ty mnie opuścisz,  
O, mój boski Skarbie,  
Pozbawiona Twoich pieścizot,  
Pragnę się jeszcze uśmiechać.  
W pokoju chcę oczekiwać,  
Słodki Jezu, na Twój powrót,  
Nie zaprzestając nigdy  
Mych pieśni miłości<sup>32</sup>.

Zakończmy spojrzeniem duszpasterskim. Życie i nauka Teresy pozwalają lepiej zrozumieć aktualny kryzys przekazu wiary. W „społeczeństwie bez ojców”<sup>33</sup> wiara chrześcijańska będzie wciąż zagrożona, ponieważ można ją pojąć tylko na sposób synowski. Niezwykle konieczne będzie więc odkrywanie dwóch warunków, niezbędnych dla rozpoczynającej się wiary: najpierw tego, że „dane” winno być przekazywane w atmosferze sprzyjającej relacjom zaufania i miłości (rodzina, wspólnota, ruchy...). To fakt, że te początki nie zawsze będą nacechowane tą harmonią, jakiej doświadczała Teresa; nie jest to zresztą pożądane, jeśli się zwróci uwagę na cień, jaki jej pragnie utożsamienia się ze swym otoczeniem rzucało na jej dzieciństwo. W każdym bądź razie ani wypowiedzi wiary, ani cała sieć odniesień nie mogą się zamykać na sobie: winny prowadzić młodego wierzącego do pogłębianego

<sup>30</sup> CJ 4. 7. 4. — według myśli Lamennais.

<sup>31</sup> PN 54, 22, 2. Już w epizodzie dotyczącym odnalezienia w świątyni (Łk 2, 41-50) Jezus pragnie — według Teresy — aby „Jego Matka pograżyła się w nocy, w rozterce serca” (PN 54, 16, 1-2). Teresa godzi się na to dla siebie i odpowiada słowami, w których wiara staje się nadzieją: „Trzeba zatem się ukryć, zgadzam się na czekanie aż do dnia bez zachodu, na który rozciąga się moja wiara...” (PN 54, 16, 7-8).

<sup>32</sup> PN 52, str. 14-15.

<sup>33</sup> Tytuł książki Aleksandra Mitscherlicha, *Die vaterlose Gesellschaft*.

z dnia na dzień „doświadczenia” Boga (doświadczenia nie ustającego, w razie potrzeby, w swej wierności także w długich okresach oschłości!), a przez to doświadczenie do osobistego uświadomienia swego synowskiego odniesienia do Bga. Czynnikiem uwierzytelniającym to doświadczenie jest zdolność trwania w miłości Boga nawet wtedy, gdy się czuje Jego oddalenie pośród świata, bądź to w doświadczeniu osobistym, bądź też uczestnicząc na swój sposób w braku wiary innych. Pod tym właśnie warunkiem człowiek wierzący będzie mógł wnieść swój wkład w „odnowę” Kościoła przez owoce, jakie wyda jego własne doświadczenie Boga.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**